

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wysiedlenia/22621,Glod-przezwycezal-strach-W-jaki-sposob-Polki-potr-afily-zapewnic-byt-rodzinie-na.html>



Fot. Śląska Biblioteka Cyfrowa

Rodzina Zarembów. Syberia 1940 r. Fot. ze zbiorów Bolesława Magusiaka

ARTYKUŁ

„Głód przewycięzał strach”. W jaki sposób Polki potrafiły zapewnić byt rodzinie na syberyjskim zesłaniu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANGELIKA BLINDA 08.03.2020

W latach 1940-1941 na skutek masowych deportacji przeprowadzonych przez

władze sowieckie na terenach wschodnich II RP swoje domy opuściły tysiące polskich rodzin. Wywiezione w głąb ZSRS musiały się mierzyć z głodem, chorobami i śmiercią.

„Nasz los już się spełnił”

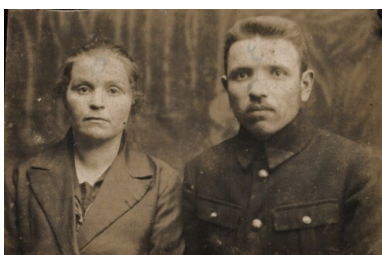
Dla deportowanych Polaków moment opuszczenia domu rodzinnego był początkiem nierównej walki o przeżycie. Wielu z nich – zwłaszcza dzieci i starcy – nie wytrzymało ciężkich warunków i umierało już w trakcie podróży. Ci, którym udało się przetrwać po dotarciu na miejsce byli lokowani w pasiołkach, kołchozach i sowchozach.

Wspólnym mianownikiem widocznym w relacjach osób deportowanych jest nieustające uczucie głodu. Zmieniało ono ludzi nie tylko fizycznie, ale także psychicznie. Myśli Sybiraków koncentrowały się głównie na tym, aby przetrwać kolejny dzień, jednak, aby to było możliwe należało zdobyć coś do jedzenia dla siebie i najbliższych.

W najtrudniejszej sytuacji były matki małych dzieci, zwłaszcza noworodków, ponieważ na skutek niedożywienia i wyczerpania traciły pokarm. Mleko nie było zaś produktem łatwo dostępnym. Starano się wówczas korzystać z zamienników – podawano dzieciom do ssania rozcieńczony miód, mąkę, czy też bułkę, co jednak w wielu przypadkach nie pozwalało na uratowanie najmłodszych.



Fotografia rodziny Zarembów na Syberii, 1940 r. Fot. Śląska Biblioteka Cyfrowa



**Narcyz Paliwoda-Matiolański z
żoną, 1941 r. Fot. Śląska
Biblioteka Cyfrowa**



**Stefan Olkuśnik z Czerwonkowa,
lata 40-te Fot. Śląska Biblioteka
Cyfrowa**

„Jakim cudem matki umiały stworzyć warunki egzystencji, trudno dociec”

Podstawę pożywienia deportowanych stanowił gliniasty, czarny chleb, będący jednocześnie – obok zupy – wynagrodzeniem za wykonywaną pracę. Jego przydział różnił się w zależności od regionu, zatrudnienia i wypracowanych norm, a otrzymywane porcje nie wystarczały na wyżywienie całej rodziny.

Ciężka praca, głód oraz panujące choroby prowadziły do dużej śmiertelności zarówno dzieci, jak i dorosłych. Liczył się każdy przeżyty dzień, dlatego też starano się w różny sposób walczyć z niedoborami. Niektórzy – jeżeli nadarzała się odpowiednia do tego okazja – podejmowali próbę kradzieży, narażając się tym samym na pobicie, osadzenie w więzieniu, czy nawet śmierć. Osoby pracujące w stajniach podkraδαły więc karmę dla zwierząt, zwłaszcza ziemniaki oraz makuch, który można było długo żuć i przy okazji nie odczuwać głodu.

Pisząc o życiu codziennym na Syberii i związanych z nim problemach należy jednak przede wszystkim podkreślić rolę kobiet – żon, matek oraz córek – które na miarę swoich możliwości starały się zapewnić swoim bliskim minimum egzystencji. Wymagało to od nich olbrzymiej kreatywności, a także znajomości miejscowych roślin oraz sposobów ich przyrządzania. W efekcie Sybiraczki były w stanie przygotować posiłki z różnorodnych produktów, które w większy bądź mniejszy sposób zaspokajały apetyt i dodawały energii.

Mianem drzewa życia określano lipę, mającą bardzo szerokie zastosowanie. Z jej łyka wykonywano – mające chronić przed odmrożeniem – prowizoryczne obuwie, tzw. „łapcie”. Kora służyła natomiast jako pokarm – suszono ją, mielono na prymitywnych żarnach, a następnie wrzucano do wrzątku otrzymując gęstą, niezbyt smaczną, lecz pożywną zawiesinę. W podobny sposób wykorzystywano również uzbieraną z drzew jodłowych żywicę, z której przygotowywano tzw. „sierę”, czyli coś w rodzaju cukierków o cierpkim smaku.

Latem, w dni wolne od pracy matki zabierały starsze dzieci do lasu zbierać jagody, borówki, żurawinę oraz grzyby. Bardzo popularne były „gruzdzi”, czyli białe grzyby wyglądem przypominające rydze. Zebrane grzyby suszono, bądź też solono i zimą podawano na obiad zamiast mięsa. Uzbierane jagody przesmażano natomiast na powidłach. Pozostałą część zbiorów wymieniano w pobliskim kołchozie na ziemniaki, kaszę, czy też zboże. Dzięki tym „zdobyciom” można było ugotować zupę, która była często jedynym posiłkiem w ciągu całego dnia. Zbierano także, pozostałe po wykopkach w polu, zgniłe ziemniaki – myto je, duszono, dodawano trochę mąki, a następnie pieczono z nich placki.



**Polscy deportowani z Łomży i ze
Lwowa Fot. Fundacja Ośrodka
KARTA**



Rodzina Babiarzów deportowana

z Kresów w 1940 r. Fot. Fundacja

Ośrodka KARTA

„Wymieniła ostatni srebrny zegarek na kaszę”

W stosunkowo dobrej sytuacji były kobiety zatrudnione w kołchozowych warzywniakach i przy kopaniu ziemniaków, ponieważ zdarzało się, że przynosiły – ukryte za pazuchą – kilka marchewek bądź kartofli. Praktycznie od razu po przybyciu na miejsce zesłańcy poszukiwali ponadto kontaktu z okoliczną ludnością. Warto przy tym zaznaczyć, że przejawiała ona różne postawy wobec Polaków, jednak – co znajduje potwierdzenie w relacjach pamiętnikarskich – w dużej części odnosiła się do nich raczej życzliwie i mimo olbrzymiej biedy nierzadko udzielała im drobnej pomocy. Przede wszystkim – na zasadzie handlu wymiennego – zesłańcom udawało się otrzymać od niej jakieś produkty, czy ciepły posiłek. Miejscowym oferowano nie tylko różne przedmioty, ale także usługi. Zofia Dołęgowska, która trafiła na Syberię podczas deportacji w lutym 1940 r. w swoim pamiętniku pisała, że próby zdobywania pożywienia podejmowały także dzieci – pomimo zagrożenia schwytaniem zbierali się pod osłoną nocy i udawali się do pobliskich kołchozów wymieniając rzeczy osobiste na mleko, ponieważ jak twierdziła „głód przewyciężał strach”. Marianna Czaplicka wspominała natomiast, że jej matka przerabiała kołchoźnikom stare sukienki, za co otrzymywała wynagrodzenie w postaci pożywienia. Raz nawet otrzymała koziołko: „była to wielka podpora, bo po okoceniu mieliśmy mleko i koziołka, który w perspektywie był górą mięsa. Honorowe miejsce z gniazdem pod piecem w izbie zajmowała kura też otrzymana jako zapłata za szycie. Kura była oczkiem w głowie, bo zносиła jajka”.

Życie osób deportowanych w głąb ZSRS naznaczone było bezradnością oraz nieustannym strachem. Niepewność swoich dalszych losów, brak odpowiedniej odzieży, wszechobecne robactwo, głód, choroby oraz śmierć były nieodłącznymi elementami syberyjskiej codzienności. Pośród rozlicznych problemów, w którymi borykały się polskie rodziny jednym z najważniejszych i najbardziej bolesnych był brak pożywienia. Wielu deportowanym ten niezwykle ciężki czas pomagała przeżyć troska o krewnych, a chęć przeżycia dodawała im sił w trudnej walce o najmniejszy choćby kawałek chleba.

COFNIJ SIĘ